

Wschód słońca o godz. 7 m. 52 r.  
Zachód „ „ 4 „ 34 w.  
Długość dnia „ 8 „ 35.  
Przybyło „ „ 55.  
Wachód księżycy „ 1 „ 30 r.  
Zachód „ „ we dnie.

# KALISZANIN,

Dziś ŚS. Tymoteusza i Felcji B.B.  
D. 25 „ Nawrócenie ś. Pawła Ap.  
„ 26 „ Polikarpa i Pauliny.  
**Cena ogłoszeń:**  
za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za  
każdy następny wiersz po kop. 3.

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 24 stycznia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego. — **Artykuły** nadsyłane zwracane nie będą.

### OD REDAKCJI.

— Dzisiejszy numer przesyłamy po raz ostatni Redakcjom, które podotąd wzajemnością przesyłki pism Swoich, odpowiedzieć nam nie raczyły.

— W miejscowym kościele *po-Bernardyńskim* jest następujący całoroczny porządek nabożeństwa: we wszystkie niedziele i święta uroczyste odprawia się summa o godz. 10 i pół a nieszyby o godz. 3-ej i pół. W dni odpustowe: o godz. 7-ej jest msza z wystawieniem w puszcze Najśw. Sakramentu; o godz. 9-ej msza przed ołtarzem odpustowym, o godz. 11-ej msza śpiewana przy wystawieniu Najśw. Sakramentu z procesją; po odśpiewaniu Ewangelji, kazanie; o godz. 4-ej nieszyby z wystawieniem, z procesją i odśpiewaniem: „Odwroć od nas.”

### Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Druga maskarada równie była liczną jak i poprzednia, z tą tylko różnicą, że tym razem, więcej zebrało się masek tak w dominach, frakach, jak i w charakterystycznych kostjumach, a nade wszystko, że rozmowy bardziej były ożywione a nawet trafiały się intrygi pełne humoru i dowcipu. Główną jednak zabawę stanowił taniec po północy, to jest po przedstawieniu wesołej komedyjki p. t. „Pewien jegomość i pewna jejmość,” nietylko zamaskowani ale i osoby bez masek w o-choce puścili się tany, trwające do godziny 4-ej z rana. Z dwóch pierwszych maskarad, wnosimy, że i następne, aż do końca karnawału, cieszyć się będą powodzeniem.

— Loterie fantowe w skutek rozporządzenia Władzy, z pociechą mieszkańców, wyniosły się od piątku zeszłego z Kalisza. Spodziewać się należy, że burmistrz miast i wójci gmin, niedopuszczą również obdzierania tą drogą mieszkańców miejsc, powierzonych ich administracji. Właściciele tych loterii mogą teraz pomiędzy sobą rozegrywać fanty, i sami z sobą, własnym swoim kosztem emulować o lepsze.

— We czwartek dane będzie w teatrze nader urozmaicone przedstawienie na benefis p. Siennickiej. Pani S., w ostatnich czasach, występami swojemi, szczególnie w operetkach jak „Gaduły” i t. p. umiała sobie zyskać względy publiczności, nie wąt-

piemu przeto, że benefis jej licznych do teatru sprowadzi widzów.

— Przy nowo-otwartej przez p. Fingerhut (syna) księgarni, urządzoną została czytelnia książek polskich i niemieckich a nadto ekspedycja gazet, dystrybucja tytoniów i cygar, sprzedaż herbaty, towarów galanteryjnych i t. p. W całym urządzeniu księgarni p. Fingerhut znać usiłowania celem dogodzenia potrzebom publiczności, za które p. F. zasługuje na poparcie.

— W zeszłą niedzielę, w miejsce zapowiedzianej „Tajemnicy dwóch rodzin,” z powodu nagłej słabości jednej z artystek, odegrano w teatrze komedją p. t. „Gałganduch.”

— Z powodu odwilży i oczyszczenia ulic ze śniegu, sanki zanim się dostaną ku drogom dla szlichtoty przyjaznym, jęczą nieboraczki podskakując po bruku.

— Słyszeliśmy od p. B. adwokata, że sługa jego po przegraniu pewnej kwoty pieniędzy na fantowej loterii, uległa z żalu kilkodziennemu obłąkaniu. Jest to o jeden więcej dowód walczący przeciw wydrwigroszom i spekulantom tej kategorii.

— Niedelikatność i sobkostwo choćby w rzeczach mało ważnych zdradzają zwykle złe wychowanie. Do liczby podobnych niedelikatności zaliczyć należy postępowanie niektórych indywiduów po cukierniach, gdzie wzięwszy do rąk jaką gazetę lub pismo, bez względu na to, że i inni radziby je przeczytać, trzymają takowe po kilka godzin, komentując tymczasem jałowo, rozprawiając, rozmawiając lub wreszcie syllabizując gazetę tak długo, że bierze chęć powiedzenia im: „Wróć się pan do kanoników odnowić naukę syllabizowania, a tymczasem wielu innych czytać już dobrze umiejących, przeczytają gazetę, którąś w swych rękach uwięził.”

— Słyszeliśmy narzekania, że w Kaliszu brak jest muzyków którzyby na karnawałowych wieczorach, podejmowali się grać na fortepjanie do tańca. Ze jednak, o ile wiemy, są w naszym mieście osoby, któreby tego podejmować się mogły, a tylko z niewiadomości adresów pochodzi trudność w wyszukaniu ich, wartoby przeto aby pp. muzycy chcący grywać do tańca, za pośrednictwem naszego pisma, poczynili odpowiednie ogłoszenia.

— Właścicielom niektórych cukierni radzilibyśmy, aby amatorom gry w arcaby i w szachy, przeznaczili jakie stałe miejsca do bawienia się w takowe. Najzwyczajniej, amatorzy warcab zabierają miejsca najlepsze, a że często tych i widzów

podziwiających turnieje, bywa spore grono, ztąd gość przybyły chcący wypić szklanekę herbaty lub kawy i odczytać gazetę, nie wie gdzie się ulokować i gdzie znaleźć kąt wolny od chaosu szwargotań, sprzeczek, konceptów, a czasem pogwizdywań niektórych warcabistów. Ze to nie bywa przyjemnym dla miłośników lektury i zachowania się przyzwoitego, rzecz pewna.

— W parafii ewangelickiej w r. b., był ślub jeden; — urodzonych: Karol-Teodor Rocifel, Adolf Dreilich, Karolina Reichert, Karol Halb, Marjana Neuman, i Amalja Hinz, t. j. z miasta Kalisza płci męskiej 1, ze wsi płci męskiej 2 i płci żeńskiej osób 3; — zmarli w m. Kaliszu: Rozalja Stein lat 24, Michał Weitmann lat 75, i Gustaw Luley lat 53; — ze wsi umarło: dzieci 2, i staruszka lat 74 mająca.

— Do dnia 10-go b. m., w parafii P. Marji odbyło się ślubów 2, to jest: Mateusz Kuźniacki służyący, wdowiec, z Franciszką Kryjom panną, służącą z Noskowa; Konstanty Rendalski, wdowiec, wyrobnik, z Walerją Lajtgebel panną, służącą z Kalisza; — urodziło się dzieci 3; — zmarło troje, a mianowicie: Salomea Odzińska wdowa, wyrobnica, lat 80, Wincenty Kazibutowski emeryt lat 62, Helena Brudnicka, córka archiwisty Trybunału lat 3.

— W skutek zamieszczonej przez nas odezwy do różnych stanów o nadsyłanie korespondencji, w tych dniach otrzymaliśmy list od jednego z pp. czeladników szewckiego rzemiosła. List ten, jako objaw, że we wszystkich warstwach społeczeństwa budzi się konieczność publicznego wypowiedzenia swoich potrzeb za pomocą miejscowego organu, poniżej podajemy. Usterki i potrzeby pewnego stanu najlepiej wykazać mogą ludzie do niego należący, zbadawszy je dokładnie; oni również najskuteczniejsze wynaleść mogą środki do wykończenia ztego.

— (Art. nad.) — Szanowny Redaktorze! Czytałem w „Kaliszaninie” Twoją odezwę do rzemieślników o nadsyłanie korespondencji: dotyczących ich bytu i położenia. Pospieszam więc z moją. Być może, iż nie będzie taką jakabyś sobie życzył Szanowny Redaktorze, lecz przy rzemiosle nie wiele zostaje czasu dla pióra. Jestem szewcem i o tem rzemiosle mogę dać niejaki zarys. Wiesz zapewne Redaktorze jak złą opinię mają szewcy. Lecz niestety!, zasługują na nią, choć może nie zupełnie. Czyż to wina, jeżeli nie samych pp. majstrów? Majster biorąc chłopca na naukę powinien wiedzieć jaki obowiązek przyjmuje na siebie.

## HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

**WIKTORA HUGO;**

przełożył z francuskiego

Jan Tański.

(Ciąg siódmy).

Pojedynek odroczonej jako oficer zaproponował Ordenerowi, był w zwyczaju na północy, gdzie według twierdzeń uczonych, powstały pojedynki. Najodważniejsi rycerze wzywali i przyjmowali *duellum remotum*. Odkładano je na miesiące, częstokroć na całe lata, a przez ten czas przeciwnikom nie wolno się było zajmować ani słowem, ani czynnie, sprawą, która spowodowała wyzwanie. I tak, w miłości rywale wyrzekali się widoku swojej ukochanej, aby rzeczy pozostały w poprze-

dnim stanie: polegano w tym względzie na prawości rycerskiej. — Jednym słowem, postępowano w tym razie według zwyczaju przyjętego na średniowiecznych turniejach. Jeżeli sędziowie zapasów, zauważywszy naruszenie prawa, rzucili w szranki swe laski, wtedy walczący natychmiast się wstrzymywali, ale aż do chwili rozjaśnienia przypuszczalnego pogwałcenia prawa, piersi zwyciężonego pozostawały w tej samej odległości od miecza zwycięzcy.

— A więc, rycerzu, odpowiedział Ordener po chwili zastanowienia, od dziś za miesiąc postanęć mój zawiadomi cię o miejscu.

— Niechaj tak będzie, rzekł porucznik; o tyle dla mnie lepiej, że będę mógł być na ceremonji ślubu mej siostry. Bo trzeba panu wiedzieć, że będziesz miał honor walczyć z przyszłym szwagrem nader dostojnego pana, syna vice-króla Norwegji, barona Ordenera Guldenlew, który z powodu tak sławnego hymenu, jak mówi Artamenes, ma zostać hrabią Danneskiold, pułkownikiem i kawalerem orderu Słonia, ja zaś, jako syn Wielkiego kanclerza obojga królestw, otrzymam bezwątpienia stopień kapitana....

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze, poruczniku

Ahlefeld, odparł niecierpliwie Ordener, ale nie jestes jeszcze kapitanem, ani syn vice-króla pułkownikiem, miecz zaś, zawsze jest mieczem.

— A gbur gbur, choćby nie wiem co robić, aby go podnieść do siebie, wyrzekł przez zęby oficer.

— Kawalerze, mówił dalej Ordener, znasz zapewne prawo honoru. Nie wejdiesz więc do wieżycy i zechcesz milczeć o całej tej sprawie.

— Co do milczenia polegaj pan na mnie, będę niemy jak Mucius Scevola, kiedy trzymał w ogniu swą rękę. Nie wejdę zaś do tej wieżycy, ani ja, ani żaden argus z garnizonu; otrzymałem bowiem rozkaz, aby na przyszłość pozostawić Schumackera bez straży i miałem to właśnie oznajmić mu tego wieczoru. Uczyniłbym to napewno, ale mi dużo zajęło czasu przymierzanie nowych butów z Krakowa. Rozkaz ten, mówiąc między nami, bardzo jest nierozsądny. Czy chcesz pan abym ci pokazał swoje buty?

— W czasie tej rozmowy, Ethel, widząc ich uspokojonych i niewiedząc co może znaczyć *duellum remotum*, zniknęła, szepnąwszy jednak do ucha Ordenera: do jutra!

Zastępując miejsce rodziców, powinien go kształcić, aby nie był ciężarem dla ogółu, nie tylko w robocie, ale także doglądać mu należy jego prowadzenia się. Czy tak jest? nie! Terminatorzy szewcy nie wielką cieszą się sławą. Majster nie troszczy się, co chłopiec za domem porabia; posyła go wprawdzie do szkoły, lecz sam nie pofatyguje się przekonać, czy rzeczywiście tam się znajduje. Kara nałożona na majstrów za niedojrzenie swych uczniów może choć w części zapobiegłaby złemu. Terminator bowiem hula po pokątnych szynkach, których tak znaczną liczbę mamy w Kaliszu. Nie jestem ja przeciwny zabawie, gdyż ona niejako jest potrzebną dla siedzących przez cały tydzień przy robocie, lecz tam zepsucie zaszczenia się w ich duszę. Terminator zwykle dobrze gra w karty, ale wziąć się do roboty a nawet podpisać się, nie umie; dla tego też brak jest u nas dobrych rzemieślników.—Na tem kończę dziś moją korespondencję, lecz jeśli ją uznasz Szanowny Redaktorze za mogącą być pomieszczoną w szpaltach Kaliszanina, nieomieszkam nadesłać drugiej, której przedmiotem będzie czeladź szewska i jej ustawy. — Racz przyjąć i t. d. *Cypryan P.*

† Przyjaciół, znajomych i kolegów s. p. Aleksandra Sawicza, b. Naczelnika powiatu kaliskiego, zmarłego po długiej i ciężkiej chorobie w d. 6 (18) b. m. i r. w St. Petersburgu, — zawiadamia się niniejszem, iż w d. 13 (25) b. m. i r. we środę o godz. 11-ej z rana, odbędzie się w Prawosławnej Cerkwi ŚŚ. Piotra i Pawła, nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego.

— W dniu 21 b. m., zakończył życie w wieku lat 69, w dobrach swoich Strzałkowie Piotr Paweł Szrubarski, niegdyś Rejent Kancelarii Ziemińskiej w Kaliszu.

— Dziś z rana zimna stopni 8.

### Różne wiadomości.

\* W bitwach pod Orleanem i pod Beaugency w dniach od 2 do 10-go grudnia z. r., odznaczyli się po stronie niemieckiej: pułkownik piechoty, Kątski, i pułkownik artylerji, Bronikowski.

\* Ojciec Gambetty mieszka w Nizzie, gdzie żyje bardzo skromnie. Niegdyś miał on fabrykę fajansu w Cahors. Czerstwy ten jeszcze człowiek, zajmuje się wyłącznie myślą o synu, ma najzupełniejszą w niego ufność, i utrzymuje, że Leon Gambetta ocali Francję.

\* Komunikacja prowincji z Paryżem, bardzo została utrudniona, z powodu mrozów wstrzymujących przesyłanie wiadomości gołębiemi. Znajdują się jednak ciągle ludzie, którzy od przedsiębiorców po większych miastach zbierane listy do Paryża przyjmują, i istotnie je przez łańcuch strażni niemieckich na około Paryża przenoszą. Odbierający list, płaci zwykle przynoszącemu 1 i pół franka od sztuki. (G. P.)

\* W Texas od r. 1852 istnieje osada polska; założył ją ksiądz Franciszkanin Leopold Moczygęba ze Szlązka. Osada położona w obwodzie Kar-

nes, zowie się kolonją Panny Marji. Obecnie na jej czele stoi ksiądz Rozsadowski. Druga osada pod nazwą: Bandero, zostaje pod kierunkiem Juliana Przysieckiego. Centralnym punktem działalności tej kolonizacji jest m. Antonja, gdzie się znajduje wielu Polaków ze Szlązka i W. Ks. Poznańskiego. (K. W.)

\* Na forpocztach pod Paryżem, padł w końcu przeszłego roku, Hieronim Bonaparte-Paterson, wnuk Hieronima, brata Napoleona 1-go.

— W dniu 5 b. m. i r., w Poznaniu umarła Anna z Krzyżanowskich Niegolewska, wdowa po zdobywcy Samosierry w Hiszpanji. (K. W.)

### Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— P. E. O. Boger artysta dramatyczny, wydaje w pobliskim nam m. Pleszewie (W. Ks. Poznańskim) dziełko p. t.: „Teatr amatorski.” Będzie ona obejmować instrukcję praktycznego budowania sceny, prawidła zachowania się na niej, charakterystykę i przyrządzenie szminek. — Cena z przesyłką 11 srg. (kop. 33; zł. 2 gr. 6).

— Widzieliśmy w rękopiśmie pigmny przekład wierszem rymowym tragedji Szyllerowskiej dokonany przez p. Natalję Sokołowską i p. Karola Frytsche.

— W Gazecie Lekarskiej zamieszczony jest na wstępie list Dra Mianowskiego b. Rektora b. Szkoły Głównej datowany z Rzymu pod dniem 17 lipca 1870 r. Przedmiotem tego listu jest sprawa bardzo ważna — leczenie radykalne cholery, tej strasznej i niepokonanej dotychczas plagi ludzkości. Wiadomo, że choroby epidemiczne pochodzą z powodu rozwijania się i rozmnażania w organizmie organicznych istot z rodzaju grzybów. Wychodzą z tej zasady rzymski lekarz i b. profesor *Socrates Cadet* wpadł na myśl zastosowania zaraz, w razie pierwszych objawów cholery u chorego użycia siarku rtęci (Etiopem mineralem). Jakoż środek ten okazał się niestęchanie skutecznym; w parę godzin po zażyciu chorego wychodzili już na ulicę bez śladu choroby. Siarek rtęci dany w dwie godziny po pierwszych objawach cholery leczy ją jeszcze zupełnie, zadany w godzinę, usuwa wszelkie objawy epidemji w ciągu 10 minut. Dodać musimy, że działanie jego okazuje się pomyslnem, jeśli lekarstwo wynosi od 10 gran do 1 a nawet 2 skrupułów (waga aptekarska wyrównywająca 1/10 kuta). Za wynalezienie środka przeciwocholerycznego naznaczona jest w Paryżu nagroda 100,000 franków, czekająca już od lat kilku na szczęśliwego zdobywcę; zapewne przyznana ona będzie doktorowi Cadet. (K. W.)

— Naczelnik historycznego naturalnego muzeum Kraft, odkrył w rzece Burnecie, nowy okaz indywidualny, pośredniczący między rybą a płazami pętlającymi, i dowodzący formacji tych ostatnich od pierwszych. Kraft nazwał go *Karatodus Forssteri*. (K. C.)

— Prosiłbym cię, poruczniku Ahlefeld, abys mi pomógł wyjść z tego fortu.

— Bardzo chętnie, rzekł oficer, chociaż już bardzo późno, albo raczej bardzo rano. — Ale gdzie pan znajdziesz jaką łódkę?

— To już moja rzecz, odparł Ordener.

Poczem jakby w najlepszej przyjaźni, przeszli przez ogród, dwa dziedzińce, a Ordener prowadzony przez oficera, najmniejszej w tem nie doznał przeszkody. Przeszli nakoniec przez most zwodzony, skład artylerji, plac broni i przybyli do niskiej wieży, której żelazne wrota otworzyły się na głos porucznika.

— Do widzenia, poruczniku Ahlefeld, rzekł Ordener.

— Do widzenia odpowiedział oficer. Przyznaję, żeś pan dzielny chłopak, chociaż nie wiem kto jesteś, i czy twoi towarzysze których przyprowadzisz na miejsce spotkania będą godni przyjąć udział w walce, czy też muszą pozostać prostymi świadkami.

Ścisnęli się za rękę; żelazne wrota znowu się zamknęły, a porucznik powrócił nucąc arję Lulli, podziwiać swoje polskie buty i francuzki romans.

Ordener pozostawszy sam na progu, zrzucił ubranie, które owinął w płaszcz przywiązał pasem do głowy, poczem wprowadzając w wykonanie zasady niezawisłości przez Schumackera głoszone, skoczył do zimnej i spokojnej wody zatoki i zaczął płynąć pośród ciemności ku brzo-

wi, kierując się w stronę Spladgestu, dokąd, mógł być pewnym, że tak żywy jak i umarły przybędzie.

Trudy całodzienne wyczerpały go, zaledwie przeto zdołał tam dopłynąć. Ubrawszy się pospiesznie podążył do Spladgestu, rysującego się na placu portowym jak czarna masa, księżyc bowiem od pewnego czasu skrył się za chmury.

Zbliżywszy się do samego budynku zdawało mu się, że słyszał jakby ludzkie głosy; słabe światło jaśniało przez otwór nad drzwiami będący. — Zdziwiony, gwałtownie zapukał: głos ucichł a światło zniknęło. Zapukał powtórnie a wtedy przy świetle, które się znowu zjawilo, ujrzał jakąś czarną postać wychodzącą jednym z górnych otworów i wdrapującą się na płaski dach domu. Ordener zapukał po raz trzeci ręką swoją szablą i zawołał: otwórzcie, w imieniu Jego Królewskiej Mości! otwórzcie, w imieniu Jego Dostojeńości vice-króla!

Drzwi zwolna się otworzyły i Ordener ujrzał przed sobą bladą i wychudłą twarz starego Spiagudry. Dozorca umarłych stał przed nim, z ubraniem w nieładzie, błędnem spojrzeniem, najeżonym włosem, trzymając w zakrwawionych rękach grobową lampę, której płomień wiatrem poruszany, mniej drzał, aniżeli całe jego ciało.

### WIADOMOŚCI

#### O DAWNYM ZAMKU SIERADZKIM,

przez

Józefa Szaniawskiego.

(Ciąg trzeci).

Na utrzymanie zamku sieradzkiego przeznaczył król Jan Albert Maciejowi Głowackiemu, staroście sieradzkim, aktem w Krakowie w poniedziałek przed św. Franciszkiem (dnia 3 Października) 1496 roku wydanym, młyn słodowy pod zamkiem położony, takim samym sposobem, jak go dawniej posiadał, tudzież trzy folwarki (praedia) na wsiach Mamcze, Wośniki i Błaszczów (zapewne Baszków <sup>1)</sup>). Lustracja zaś województwa Sieradzkiego z roku 1564 <sup>2)</sup> uczy nas, iż do zamku sieradzkiego należały wsie: Brodnia, Brzeg, Manicze, Jeziora, Jakubowice, Sucha, Wąglczów, Dzwigorzów, Mnichów, Ruda, Kloczko, Polków, Czechów; Wośniki, Męka i Grzybów, o stanie atoli samegoż zamku wewnętrznym zupełnie zamilcza. Zamek takowy miał cztery baszty (propugnacula) nazwane: szczercowska, sieradzka, szadkowska i wartowska, przez mieszczan miast Szczercowa, Sieradza, Szadku i Warty niegdyś wystawione, do których reparacyi szczegółowo ciż byli zobowiązani. Gdy zaś obecnie (r. 1564) baszty takowe znacznej uległy ruinie, a ci mieszcianie do ich naprawy przystąpić nie chcieli, na żądanie przeto starosty sieradzkiego wydał instygator urzędu Starościńskiego Grodzkiego Sieradzkiego na sądach zwykłych walnych (in ordinariis generalibus) sieradzkich ostatniej instancyi z mocy zjazdu (conventus generalis) Szadkowskiego, przez wszystkie stany ziemi sieradzkiej ustanowionych, wyrok, we czwartek po niedzieli środopostnej (dnia 17 marca) 1575 roku, ażeby podług dawnego zwyczaju, każde z powyższej przywiedzionych miast zajęło się reparacją baszty zamku sieradzkiego; od siebie nazwę mającej <sup>3)</sup>.

W roku 1588 dnia 7 Maja w czasie pierwszego wjazdu na starostwo sieradzkie Andrzeja Zembrzydowskiego, podczaszego koronnego, zgorzał z nieostrożności, w samej południowej porze zamek sieradzki, przy czém około 10 ludzi postradało życie. Kiedy Zembrzydowski w tymże roku żyć przestał a po nim Stanisław Jaxa Bykowski, kasztelan konarsko-łęczycki starostwo sieradzkie objął, spisano w dniu 1 listopada 1588 r. z polecenia królewskiego inwentarz starostwa i zamku sieradzkiego. Podług niego przeto, w stronie południowej zamku sterczyły mury puste, gdzie zgorzała kamienica, w której było izdeb cztery, sala i kownata <sup>4)</sup>, a pod kamienicą piwnic cztery

1) Wzory pism dawnych Strączyńskiego N. 70 str. 79

2) Archiwum główne w Warszawie, lustracja Wielkopolska z roku 1564 N. 10 pag. 121—170.

3) Acta terrestria Siradiensia lib. 41 pag. 232—233.

4) Kownata, czyli komnata, z włoskiego caminata, rodzaj pokoju; czyby wyraz ten w ścisłości oznaczał gabinet, jadalnię, sypialnię, komorę, pokój sklepiony, albo kominem opatrzoną, tego wyjaśnienia nigdzie mi się czytać nie zdarzyło.

### VI.

Pirro.

Nigdy.....!

Angelo.

Cóż to! widzę że chcesz udawać poezjiwego człowieka! — Nędzniku! jeśli powiesz jedno słowo.....

Pirro.

Ależ, Angelo zaklinam cię na imię nieba.....

Angelo.

Pozwól, niech się stanie to, czemu przeszkodzić nie możesz.

Pirro.

Ah! kiedy nas djabeł trzyma choć za włos tylko, musimy mu wtedy oddać całą głowę.... O, ja nieszczęśliwy!

Emilia Galotti.

W godzinę po wyjściu młodego podróżnego ze Spladgestu, gdy już noc zapadła i tłum zwolna opuścił dom umarłych, Ogdyplap zamknął drzwi zewnętrzne, Spiagudry zaś zlewał wodą po raz ostatni nieboszczyków pieczę jego powierzonych. Później obadwaj udali się do swego nędznego mieszkania, gdzie Ogdyplap zasnął wkrótce na tapczanie, wyglądając jakby jeden, ze znajdujących się w domu tym, umarłych. Tymczasem szanowny Spiagudry zasiadł przed stołem, na którym leżało mnóstwo starych ksiąg, zasuszonych roślin i kości, i pogrążył się w naukowe badaniu, jedynającem mu u ludu, pomimo całej swej niewinności, opinię czarownika i czarnoksiężnika, co zresztą, w owych czasach, było przywilejem nauki. Kilka już godzin zagłębiał się w swoich roz-

z nich tylko jedna jest dobra, lecz to wszystko nie jest pokryte. Obok tej kamienicy jest sklep, w którym księgi grodzkie chowają, bardzo zepsowane, rozpadł się na czterech miejscach od wierzchu do ziemi, u niego drzwi żelazne, okno jedno z kratą żelazną, nad nim izba murowana. Podle tego sklepu, piekarnia drewniana z trzema oknami, w których błon (szyb) nie masz, w sieni są dwie komory. W pośrodku zamku znajduje się studnia z daszkiem, z wałem w żelazo okutym, na północy stoi dom drewniany z dwoma spiżarniami. Na górę prowadzą schody do sali, w której oknach błon nie masz, przy ścianie stoją ławy, stół i komin murowany. Z tej sali na wschód słońca wchodzi się do izdebki o trzech oknach, na zachód zaś wchodzi się do izby o czterech oknach, dwu stołach, w koło ławach przy ścianie, i piecu nowym, a z niej wchodzi się na górę. Nad bramą jest dom z sionką, z której wchodzi się do kownaty drewnianej o trzech oknach i dwu ławach, z tejże sieni wychodzą drzwi do murowanej izdebki z kominkiem murowanym i piecem polewanym, z ławami w około i stołem jednym, szafa w murze, okna dwa z kratami i szklanymi błonami. Wieża w kącie na zachód słońca murowana, gontami pobita, z dachem złym i drabiną. Podle bramy i podle wieży jest izdebka, w niej piec prosty, przy nim komin murowany, a drugi kominek mały do świecenia, ławek dwie wrót dwoje na bieżniach. Około zamku parkan dębowy, nad nim pobicie obleciało; połowica parkanu tego zgorzała za Zebrzydowskiego. Wzwód na moście z łańcuchami, podle wzvodu komora z dachem, przy moście stoi samborza <sup>5)</sup> bardzo zła, w niej izdebka dla wrotnego, przy zamku ogrody dwa puste, pastwisk i łąki, z których siana pięć brogów bywa <sup>6)</sup>. Znowu w pięć lat potem, to jest roku 1593 dnia 24 Kwietnia w nocy zawałił się sklep (testudo) zamku sieradzkiego, w którym od dawna księgi publiczne były w zachowaniu, a który jak wyżej czytaliśmy, w czterech miejscach popękał; gdy więc w zamku nie było nateraz stosownego miejsca do zachowania ksiąg takowych, przewieziono je do sklepu kościoła sieradzkiego pod tytułem Wszystkich Świętych, od dawna założonego <sup>7)</sup>.

Starostowie sieradscy, Stanisław z Byków, Bykowski i syn tegoż Jan, zajęli się szczerze odbudowaniem i reparacją uszkodzonego zamku, lecz w jakim tenże stanie przy rewizji starostwa sieradzkiego w roku 1616 się znajdował, o tem zamilcza owoczesna lustracja <sup>8)</sup>. Nie musiały wszak-

5) Znaczenia tego wyrazu ani w Lindem, ani w Am-szajewiczu, ani nawet w Encyklopedji powszechnej wykryć nie zdołałem, zdaje się wszakże, iż on oznaczał domek strażniczy (Schilderhaus), w którym odźwierny czyli dozorca pod względem spuszczenia lub podnoszenia na łańcuchach mostu przemieszkował.

6) Inscription. Castrens. Siradiens. lib. 88 anno 1588 pag. 693 etc.

7) Relationum castr. Siradien. Lib. 4 anno 1593 pag. 85 versa.

8) Acta terrestria Siradiensia lib. 82 anno 1757 obla-ta anno 1616 pag. 313—318.

myślaniach i miał nareszcie porzucić książki, aby się udać do łóżka, kiedy nagle zastanowił się nad ponurem zdaniem Thormodusa, w którym tenże mówi, że: „kiedy człowiek zapali lampę, wtedy śmierć jest w jego domu, dopóki lampy nie zgasi...”

— Z przeproszeniem szanownego doktora, powiedział do siebie półgłosem, ale dziś w wieczór wcale tak nie będzie.

I wziął lampę do ręki aby ją zagasić.

Wtem głos wychodzący ze sali umarłych zawołał donośnie:

— Spiagudry!

Stary dozorca zadrzał na całym ciele, chociaż nie sądził wcale, jakby to każdy inny uczynił na jego miejscu, że to śpiący snem wiecznym goście Spladgestu powstałi przeciw swemu strażnikowi. Był on o tyle wykształconym, że nie mógł podlegać obawie z wyobraźni tylko wynikającej, strach zaś jego dla tego właśnie był tak wielkim, że zbyt dobrze znał głos, który go przyzywał.

Powtórzyło się gwałtowne wołanie:

— Spiagudry! czy chcąc abyś słyszał, mam iść i uszy ci oberwać?

— Niechaj Opatrzność weźmie w opiekę, nie duszę ale ciało moje! rzekł przestraszony starzec; i krokiem, który bojaźń przyspieszała i zwalniała zarazem, skierował się do drugich drzwi bocznych i spiesznie je otworzył. Czytelnicy nasi nie zapomnieli zapewne, że drzwi te prowadziły do sali umarłych.

ze w roku 1642 przywrócone być wszystkie zabudowania zamkowe do pierwotnego bytu, gdyż na sejmie walnym, w Warszawie w tymże roku dnia 12 Lutego odbytym, województwo sieradzkie, pozwala ku zmurowaniu sklepu dla ksiąg grodzkich sieradzkich, na podwyższenie o trzecią część podatku <sup>9)</sup>. Kiedy w roku 1655 Gustaw Adolf, król szwedzki, utworzywszy sobie przychylnie w Polsce stronictwo, Wielkopolskę szwedami zalał, wtedy dostał się i zamek sieradzki w dniu 3 czy 4 Listopada 1655 roku w ich przemoc; odebrali im go wprowadzi w roku następnym sieradzanie, atoli roku 1656 Jan Koniecpolski, wojewoda sieradzki, o zamek sieradzki i piotrkowski musiał się z nimi układać, który go przez kapitulację sieradzianom roku 1657 w sobotę przed zielonemi świątkami (dnia 19 Maja) oddał <sup>10)</sup>. Archiwum miejscowe nie posiada z tych czasów żadnej lustracji, któraby stan zamku sieradzkiego po wojnie pierwszej szwedzkiej opisywała, lecz są ślady, iż Jan z Woli Wężykowej Wężyk i syn tegoż Stanisław († 1689) zajmowali się reparacją wzmiankowanego zamku. (D. c. n.)

9) Relationum castr. Siradiens. lib. 25 anno 1642 pag. 134.

10) Przegląd warszawski z roku 1840 tom I str. 211. Ostatnia czynność przed księgami grodzkimi w Sieradzu w roku 1655 odbyła się we środę po Wszystkich Świętych (dnia 3 Listopada) jak dowodzą relacje grodzkie sieradzkie (księga 132 z roku 1655 przy końcu). Przez dwa lata księgi takowe były zamknięte, aż dopiero roku 1657 w poniedziałek po św. Mateuszu Apostole (24 września) oneż otworzono, co dowodzą relacje grodzkie sieradzkie (księga 32 z roku 1657 str. 1 i 180). Z tego wynika, iż od początku listopada 1655 roku aż do środka września 1657 roku zamek sieradzki wraz z miastem był w ciągłej obawie przed nieprzyjacielem.

## Przegląd polityczny.

Wiadomości otrzymane z Wersalu i Bordeaux jednoznacznie donoszą, że generał Bourbaki po bitwach z 15, 16 i 17 stycznia nie próbował już w d. 18 przełamać linii generała Werder, i rozpoczął odwrót na pozycje, które zajmował przed bitwami. Wielki zdąd zawód dla Francji, jakkolwiek nie można przypuszczać, żeby nadzieje jej, obecnem niepowodzeniem chwilowo zwichnięte — stanowczo upaść miały. Francuzcy dowódcy nie bardzo liczyli na miesiąc styczeń, ponieważ uzbrojenia francuzów podobno nieprędzej jak z początkiem lutego uzupełnione będą.

Z innych stron placu boju nie mamy świeżych wiadomości. Telegram z Cherbourg'a z 16 stycznia donosi, że 50,000 wojska wyszło na wzmocnienie armji generała Chanzy. Inne wojska przez Dunkierkę idą dla połączenia się z armją generała Faitherbe. Nowe oddziały codzień przybywają do Cherbourg'a.

Bombardowanie Paryża nie ustaje, jakkolwiek nie wyrządziło znacznych szkód w fortach i mieście, ani ostabiło ducha oporu ludności, która bohaterką postawą swoją, zachęca rząd obrony narodowej do energiczniejszych działań. — Według

Gdy wszedł, wtedy lampa oświeciła widok okropny i dziwaczny. Z jednej strony Spiagudry, chudy i pochylony nieco, z drugiej człowiek małego wzrostu, krępy, barczysty, odziany od stóp do głów w skóry różnych zwierząt, na których krew zaschła zaledwie. — Stał on przed trupem Gilla Stadt, który, wraz z ciałem młodej dziewczyny i kapitana, zajmował niejako głąb sceny. Ci tylko martwi świadkowie leżący w półcieniu, mogli patrzeć, nie uciekając z przestachu, na dwóch żywych, których rozmowa miała się rozpocząć.

Rysy małego człowieka, które światło dokładnie uwydatniało, wyrażały w sobie coś niezwykle dzikiego. Brodę miał gęstą i rudą, a jego czoło okryte czapką z łosiowej skóry, zdawało się być najeżone włosami tego samego koloru. — Usta miał szerokie, grube wargi, zęby ostre i rzadkie a nos jak dziób orła zakrzywiony. Jego szare oczy, nadzwyczaj ruchliwe, rzuciły na Spiagudrego spojrzenia, w których okrucieństwo tygrysa łągodziła tylko przebiegłość małpy. Szczególny ten człowiek uzbrojony był w długą szablę, nóż bez pochwy i kamienną siekiere, a opierał się na długim jej toporzyku. — Ręce jego pokrywały ogromne rękawice ze skóry lisa niebieskiego.

— To stare widmo, mówił sam do siebie, długo mi czekać każe; i wydał głos do ryku dzikiego zwierza podobny. Spiagudry zbladłby był na pewno, gdyby to dlań było możliwe.

— Czy wiesz, mówił dalej mały człowiek zwa-

korrespondencji z Wersalu do „National Ztng.,” paryżanie teraz właśnie zarzucają nowe szanse i stawiają nowe baterje, z których z powodzeniem ostrzeliwują pozycje niemieckie na froncie południowym, zwłaszcza bawarskie. Procz tego czynione są w Paryżu przygotowania do wielkich wycieczek.

Król Wilhelm przybrał już tytuł cesarza niemieckiego i zawiadomił o tem lud niemiecki manifestem d. 18 stycznia 1871 roku, w którym powiada „że dano będzie ludowi niemieckiemu używać owoców jego gorącej i pełnej poświęcenia walki, w trwałym pokoju i w takich granicach, które zawarują ojczyźnie przez lat kilkaset zbywające bezpieczeństwo od ponownych najazdów Francji.” Nowe cesarstwo otrzymuje więc program pokoju, oparty na ustępstwach terytorjalnych ze strony Francji.

Konferencja w sprawie Czarnomorskiej otwarta została w Londynie d. 17 stycznia; ale po dokonaniu zwykłych formalności, jako wymiany pełnomocnictw i t. d. odroczyła się do d. 24 stycznia, aby „zaczekać na pełnomocnika Francji.” — Jak donosi „Moring post” Favre ma przybyć do Londynu dopiero w przyszłym tygodniu. Protokoły posiedzeń przed ich ostatecznem zatwierdzeniem mają być rządowi francuzkiemu komunikowane. Niepodobną jest rzeczą, powiada dalej tenże dziennik, aby pełnomocnicy Francji razem zgromadzeni nie próbowali położenia tamy wojnie pomiędzy Niemcami a Francją. (G. W.) i (G. P.)

## Telegrammy.

Roupy, 19 stycznia. — Armja północna została pobita po 7-godzinnej bitwie stoczony w okolicy St. Quentin. Dotąd mamy 4000 niewolnika i zdobyliśmy dwie armaty. — v. Goeben.

Jenerał Werder ściga dalej armję jenerała Bourbaki staczając szczęśliwe potyczki.

Pierwsza armja odparta w d. 18 wysunięte oddziały armji północnej od Banvois w kierunku St. Quentin, przy czem nieprzyjaciel stracił 1 armatę i 500 zdrowego niewolnika.

Wersal, 20 stycznia. — Do cesarzowej królowej w Berlinie. — Jenerał v. Goeben wczoraj ponownie pobił nieprzyjaciela pod St. Quentin, wparł go aż do miasta i zamierza dziś go ścigać. — Tak więc wszystkie trzy armje, które miały zdeblokować Paryż, są pobite. Wczorajsza wycieczka była bardzo silna co do ilości wojska, ale bez skutku; jednak nieprzyjaciel zajmuje pozycje zewnątrz Paryża na równinie Mont-Valerien i zapewne dziś wznowi atak. — Wilhelm.

## Sprostowanie.

W numerze 4-tym „Kaliszanina” mylnie wydrukowano, że w parafji św. Mikołaja w roku 1870 było: urodzonych 430, małżeństw 109, zmarłych 474; powinno być: urodzonych 194, małżeństw 44, i zmarłych 260. Cyfry bowiem powyższe wskazywały liczbę urodzonych i t. d. w obu parafjach m. Kalisza.

W numerze 6-tym „Kaliszanina” w korespondencji z Włocławka na str. 22 w szpalcie 2-iej w wierszu 19-ym

cając się wprost do niego, że przybywam aż z płaszczyzn Urchtalu? Masz widać chęć, każąc na siebie czekać, zamienić swoje postanie ze słomy na jedno z tych kamiennych łoży?

Spiagudry zadrzał jeszcze silniej; pozostałe dwa jedyne jego zęby gwałtownie o siebie uderzały.

— Przebac, panie, powiedział, gnąc się w łuk aż do wysokości małego człowieczka, spałem głębokim snem...

— Czy pragniesz poznać sen głębszy jeszcze? — Twarz Spiagudrego wyrażała dziwny grymas przestachu, komiczniejszy jeszcze niż skrzywienia które na niej wesołość wywoływała.

— Cóż to ci jest? mówił dalej nieznamy, czy obecność moja nie jest ci przyjemną?

— O panie! odpowiedział stary dozorca, nie ma dla mnie większego szczęścia jak widok Waszej Ekscelencji.

I gwałt jaki sobie zadawał, aby swej przestraszonyj fizjonomji nadać wyraz wesołości, oprócz umarłych, każdego by rozśmieszył.

— Moja Ekscelencja! ty stary lisie, rozkazuję ci oddać mi odzież Gilla Stadt.

Wymawiając to imię, dzika i szydercza twarz małego człowieka pokryła się ponurym smutkiem.

— Przebac, panie, ale już jej nie mam, rzekł Spiagudry; wiadomo Waszej Kasce, że wszelkie pozostałości po górnikach oddajemy do skarbu, ponieważ król wszystko po nich odziedzicza jako ich przyrodzony opiekun.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

